PRENUMERATA. Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w zniedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Wincentego M.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 59.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 31 w.	Wtorek:	Polikapra B. M.
Sobota: Ildefonsa B.	Zachód „ 4-ej „ 25.	Zachód „ 10 „ 41 r.	Środa:	Jana Chryzostoma B.
Niedziela: Tymoteusza B.	Długość dnia godzin 8 „ 23.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 0.	Cwartek:	Flawiana M.
Poniedz.: Nawr. św. Pawła.	Przybyło „ 0 „ 45.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 8° R.	Piątek:	Franciszka Salez.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 268. — Telefon Administr. 517.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 5/281, telefonu nr. 313.

— *Warsz. Dniewnik* zamieszcza następującą notatkę: „Karnawał warszawski podczas zimy obecnej odznacza się wielkiem nieożywieniem, co szczególniej uwidoczniło się w zeszłą niedzielę w salach redutowych na trzeciej maskaradzie, na którą zebrało się tylko 645 osób, gdy tymczasem w latach zeszłych trzecia maskarada gromadziła po kilka tysięcy ludzi. Jeżeli wziąć w rachunek, że z tych 645-ciu gości więcej niż 200, jak słyszeliśmy, było russkich, to widocznie polakami, tak lubiącymi maskarady, nagle owładnął jakiś surowy chłód nawet do trzeciej, popularnej tak maskarady. Gdzież przyczyna tego chłodu? Nagła i niezwyczajna chęć stania się wyrachowanym i oszczędnym, czy też brak środków? Nie, to w niczem zauważyć się nie daje. Lecz jest przyczyna inna i jej domyśleć się łatwo, jeżeli się wczytać w gazety polskie, wychodzące za granicą, o żałobie na rok bieżący, z powodu setnej rocznicy targowickiej konstytucji (konfederacji?...) Biedni ludzie! Dotąd nie mogą pojąć, iż żałoba ta nic nie pomoże i nic nie wskrzesi i że czas już byłoby przyzwyczaić się do myśli, że polacy słowianie powinni szukać ocalenia swojego narodu w nowych warunkach życia i w nowem położeniu rzeczy."

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Witisława; jutro Wrocisława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków komitetu zarządu Towarzystwa kolei warszawsko-wiedeńskiej. (Gmach zarządu w alei Jerozolimskiej—11 przed południem.) — Ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa urządzania i utrzymywania publicznych łaźni i pralni w Warszawie. (Gmach łaźni na Nowym Zjeździe—12 w południe.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krakowskie-Przedmieście № 15—od godz. 10-ej rano do 5-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 8-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowsk.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego, oraz osób zaproszonych pogadanka popularna p. Edmunda Jankowskiego z dziedziny pomologji. (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—7 wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Mazepa"; jutro „Moc przeznaczenia" (z udziałem pani Gini-Pizzorni i p. Fryderyka Gambarelli'ego); Rozmaitości: dziś „Oj, młody, młody!", oraz „Lolota"; jutro „Bawidełko"; — Mały: dziś „Człowiek o stu głowach", oraz „Węglarze"; jutro „Człowiek o stu głowach", oraz „Węglarze". (7½ wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 1922 rs. 12 k. (Pożyczki wydawane będą; kasa otwarta od godz. 9-ej rano do 8-ej po południu; wykup i prolongata uskutecznia się tylko od godz. 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Przemysł żelazny.

Z wypowiedzianych dotąd w sekcji rzemiosł referatów pierwsze bez zaprzeczenia miejsce przyznać należy odczytanemu na wczorajszem posiedzeniu referatowi p. Szewczykowskiego, który, obrawszy sobie za przedmiot: żelazo i historyczny rozwój wyrobów żelaznych, temat ten opracował należycie i dał słuchaczom całość, ujętą w bardzo przyzwoitą formę zewnętrzną.

Mając na uwadze obszerność samego tematu, prelegent pracę swoją podzielił na dwie części. W pierwszej, odczytanej wczoraj, dał nam zarys historyczny rozwoju przemysłu żelaznego z uwzględnieniem rozkwitu jego międzynarodowego; w drugiej, zapowiedzianej na przyszłe posiedzenie sekcyjne, zwróci się do przemysłu krajowego, zaznaczając stopniowy wzrost i kształtowanie się jego.

Historyczną tę część pan Sz. zaczął od zwrócenia uwagi na ogłoszoną w ostatnich czasach pracę dra Ludwika Becka p. t. „historyczny rozwój żelaza i wyrobów z niego, rzucający najlepsze światło na przebieg historyczny rozwoju przemysłu żelaznego.

Nad pracą tą nie będziemy zatrzymywać się dłużej. Wiadomem jest, iż żelazo znane już było egipcjanom na 2,000 lat przed Chrystusem i że rzymianie na sto lat przed Chr. obrabiali rudy na wyspie Elbie; niemniej nie obcem jest nikomu, iż w wiekach średnich eksploatacja rud żelaznych rozpoczęła się naprzód w Styrji, za przykładem której poszły następnie Czechy, Turyngja, Hiszpanja, Alzacja itd. Dla tego też i to, co prelegent mówi o odkryciach anglika Hilla, który w wnętrzu piramidy odnalazł kawałek żelaza, istniejącego już blizko 5,000 lat, nie jest rzeczą nową.

O wiele za to więcej interesu przedstawia ta część odczytu, w której prelegent dotyka wzrastającej ciągle produkcji żelaza, jako też stylów, jakie w wyrobach żelaznych kolejno po sobie następowały.

Co do pierwszego, to jest produkcji ogólnej, zaznaczyć należy, iż według obliczeń statystycznych produkcja żelaza w roku 1882-im w całym świecie wynosiła:

W Anglji 8,620,000 ton., Stanach Zjed. 4,772,000, Niemczech 3,000,000, Belgji 717,000, Austro-Węgrzech 530,000, Rosji 468,000, Szwecji 399,000, Hiszpanji 120,000, Włoszech 25,000, w pozostałych krajach 100,000.

Wogóle więc w okresie rzeczonym wyprodukowano 21,331,000 ton, co odpowiada 480,000,000 centnarów. Że zaś w ostatnim lat dziesiątku produkcja powyższa zwiększyła się o 30%, przeto obecną produkcję żelaza należy oznaczyć na 640,000,000 cent. rocznie, która to cyfra najlepiej świadczy o kolosalnym rozwoju samego przemysłu.

Żelazo, jako produkt pierwszej potrzeby, szerokie ma zastosowanie. Jako szczegół też interesujący zaznaczyć należy, że według obliczeń, na same sprężynki i inne podobne wyroby rozchodzi się go za przeszło 2 miljony rubli rocznie.

Niemniej zajmującem było to co p. Sz. mówił w przedmiocie rozwoju stylowego w wyrobach żelaznych. Rozkwitem szczególnym odznacza się tu wiek XII ty i XIII-ty. Z ówczesnych wyrobów nie jeden przechował się do czasów ostatnich, niosąc zaszczytne świadectwo sztuce ówczesnej. Style: romański, gotycki, a nawet barocco miały swe dni świetne i zwrót niekorzystny spostrzegać się daje dopiero od czasów rewolucji francuzkiej, w której wchodzące w użycie odlewy na kunszt wyrobów żelaznych ujemnie oddziaływać zaczęły.

Nie możemy rozszerzać się nad tą częścią odczytu, wymagającą obszerniejszej relacji, nadmieniamy tylko, iż odczyt przyjęty został bardzo życzliwie, a prelegentowi za jego pracę podziękowano żywemi oklaskami.

Ch.

Jeszcze spadek po ś. p. hr. Potockiej.

Kwestja dalszych losów Wilanowa, tudzież rozliczne zagadnienia, osnute na tle zapisów testamentowych ś. p. hr. Aleksandry Potockiej, nie przestają podniecać do żywego ciekawości ogółu.

Wymownym tego dowodem jest mnóstwo otrzymywanych przez nas w tej materji listów z najróżniejszemi zapytaniami, które stały się nawet, podobno, przedmiotem wielu zakładów.

W powodzi tych zapytań dwa najczęściej się powtarzają i najżywsze budzą zaciekawienie, a mianowicie: ile wynosi ogółem masa spadkowa, i co wpłynie z niej do skarbu tytułem podatku spadkowego?

W pierwszym względzie dokładnych informacyj nie posiadamy. Wiadomo, że ogólna suma kapitałów zmarłej, tak w kraju, jak i za granicą, wynosi około 3-ch miljonów rubli, a z sumy tej 900,000 rs. gotowizną i w papierach publicznych znajduje się w kasie wilanowskiej.

Nieznaną jest natomiast dotychczas rzeczywista wartość majątków ziemskich, domu w Warszawie i wszystkich ruchomości.

Możemy jedynie nadmienić, że o olbrzymiej wartości ordynacji teplicko-sitkowickiej świadczy samo przez się przeznaczenie w testamencie aż 168,000 rs. na opłaty spadkowe od rzeczonych dóbr.

Co do Wilanowa, to zamiast podawania domniemanego szacunku tych dóbr w obecnym czasie, wolimy raczej przypomnieć, że do rodziny hr. Potockich przeszły one na początku bieżącego stulecia w cenie około 1,100,000 złp., i że ś. p. hr. Aleksandra Potocka nabyła Wilanów w r. 1867-ym na mocy aktu działowego po śmierci swego męża hr. Augusta, w szacunku 843,000 rs.

*

A obszar to nielada owe dobra wilanowskie.

Prócz samego Wilanowa należy do nich wiele przyległych wsi, folwarków i osad, jako to: Służew, Wolica, Zastaw, Powsin, Powsinek, Augustówka, Olechów, Moczydła, Zawady, Żabieniec, Kępa, Kabaty, Chojnów, Wawer i w. in.

Ogólna przestrzeń tych posiadłości, podług rejestru pomiarowego, sporządzonego w r. 1879-ym, wynosi 14,621 morgów, czyli 454 włók. W tej liczbie ziemi ornej jest 4,532 morgów (151 włók), lasów 6,794 morgów (226 włók) i łąk 640 morgów (21 włók).

Ale też magnatem być trzeba na to, ażeby gwoli pożytkowi ogólnemu utrzymać należycie perłę owego pięknego szmatu ziemi.

*

A propos zbiorów.

Ztąd i zowąd zdarzało się nam słyszeć domniemania, iż, ze względu na olbrzymią ich wartość, duży podatek spadkowy zapłacić od nich wypadnie.

Otóż przypuszczenie to wręcz błędne.

Postanowienie o podatku od majątków, przechodzących pod tytułem darmym, z d. 15-go czerwca 1882-go r. (art. 2, ustęp 4), uwalnia zupełnie od rzeczonego podatku wszystkie ruchomości domowe (prócz kapitałów), nie przynoszące dochodu i nie będące przedmiotem handlu lub przemysłu tej osoby, po której spadek się otworzył.

Z tej zasady ani zbiory wilanowskie, odziedziczone przez hr. Branickiego, ani ruchomości, pozostałe w mieszkaniu zmarłej w domu pod nrem 5-ym na Krakowskiem-Przedmieściu i zapisane hr. Konstantemu Potockiemu, żadnemu opodatkowaniu nie ulegają.

*

W samej Warszawie do masy spadkowej należy jedna tylko nieruchomość, pod nr. 617-ym na ulicy Daniłowiczowskiej położona i pałacem Załuskich zwana, a ongi słynną bibljotekę mieszcząca.

Dom ten kupiła nieboszczka w r. 1857-ym za sumę 60,000 złp., ciąży zaś na nim obecnie renta dożywotnia w kwocie 1,000 rs. rocznie, zabezpieczona tu dla p. Mikuckiej, wzamian za zrzeczenie się przez nią dożywotniego posiadania placu, który zmarły mąż jej zapisał był na budowę kościoła przy ulicy Dzielnej, i na którym po dokupieniu placów przyległych kościół ów niebawem będzie wzniesiony, dzięki hojnej ofierze na ten cel ś. p. Augustowej Potockiej. (Jak wiadomo, hr. P. jeszcze za życia wypłaciła na budowę kościoła 350,000 rs.)

*

Wszystkie podatki spadkowe, wypływające z zapisów testamentowych ś. p. hr. Potockiej, ponieść ma hr. *Ksawery* Branicki.

Ogólna suma rzeczonych kosztów olbrzymią utworzy cyfrę.

Przed dokładnem ustaleniem czystej masy spadkowej nie można cyfry tej ściśle określić. Nie od rzeczy będzie atoli obliczyć przynajmniej te opłaty, jakie od legatów szczególnych, dokładnie wymienionych w testamencie, przypadną w danym razie na rzecz skarbu.

Z mocy prawa, podatek spadkowy według rozmaitej oblicza się stopy, w miarę bliższego lub dalszego pokrewieństwa pomiędzy spadkodawcą i obdarowanym.

Małżonek, tudzież zstępni i wstępni w linji prostej płacą 1%; pasierbowie, rodzeństwo i ich dzieci—4%; inni krewni boczni do czwartego stopnia włącznie —

6%; nakoniec dalsi krewni i osoby obce — 8% od odziedziczonego mienia.

Otóż pomiędzy zapisobiercami hr. Potockiej znajdują się wyłącznie bądź krewni jej w stopniu 5-ym 6-ym, bądź też osoby całkiem postronne, a tym sposobem od wszystkich legatów prywatnych należy się w tym razie skarbowi podatek spadkowy w stosunku 8%.

Natomiast, w myśl prawa, wolne są zupełnie od podatku wszelkie legaty na cel dobroczynny, tudzież te zapisy, których wysokość nie przenosi 1000 rs. Ten ostatni przepis znajdzie niechybnie zastosowanie do znacznej części jednorazowych upominków, przeznaczonych dla sług i oficjalistów zmarłej, które to upominki, wedle przybliżonych obliczeń, wyniosą około 375,000 rs., lecz w danej chwili nie są jeszcze ustalone poszczególne ich pozycje.

Co się tyczy legatów imiennych, przekazanych hr. Branickiemu do wypłacenia osobom prywatnym, to wraz z trzema skapitalizowanemi rentami wynoszą one przeszło 700,000 rs., a, w myśl przytoczonych powyżej wskazówek, podatek spadkowy od nich uczyni z górą 56,000 rs.

Gdy do cyfry tej dodamy 168,000 rs., przeznaczone na koszty spadkowe ordynacji teplicko-sitkowieckiej, to przekonamy się, że uniwersalny zapisobierca czcigodnej właścicielki Wilanowa, będzie musiał zapłacić przeszło 224,000 rs. podatku spadkowego od wyszczególnionych w testamentach legatów, nie licząc tych opłat, jakie mogą jeszcze przypaść dla skarbu z racji wyż wzmiankowanych „upominków" dla oficjalistów i służby.

*

Ile wyniesie, i czy wogóle jeszcze należeć się będzie skarbowi jaki podatek spadkowy od własnej schedy hr. Branickiego — o tem w danej chwili nie wiemy.

Możemy atoli zaznaczyć, że legaty szczególne wyczerpią znaczną część tej schedy, która na hr. Branickiego przypada, a która się składa z dóbr willanowskich (ruchomości, jako nieulegające opodatkowaniu, nie wchodzą tu w rachubę), domu w Warszawie i kapitałów, znajdujących się w kasie wilanowskiej, a wedle informacji *Słowa* wynoszących około 900,000 rs.

Otóż ze schedy tej, hr. Branicki ma sobie przekazane do wypłaty:

1) legatów prywatnych na ogólną sumę	680,000 rs.
1) rent dla osób prywatnych (po ich skapitalizowaniu) około . .	29,000 „
3) jednorazowych upominków dla oficjalistów i służby około . .	375,000 „
4) zapisów na cele dobroczynne około	160,000 „
5) podatków spadkowych około. . .	224,000 „
czyli razem około . . .	1,468,000 „

nie licząc pensyj gracjalnych dla oficjalistów emerytów w dobrach willanowskich i międzyrzeckich. (Gracje w ordynacji Teplicko Sitkowickiej ciążą na dziedzicu jej—hr. Konstantym Potockim).

*

A teraz jeszcze jedna wiadomość, zaczerpnięta z wczorajszego *Słowa*.

Po hr. Aleksandrze Potockiej nie pozostało zupełnie żadnych kosztowności; wszystkie bowiem swe klejnoty nieboszczka rozdała była za życia, zatrzymując dla siebie jedynie zegarek srebrny ze stalowym łańcuszkiem...

Z tegoż źródła czerpiemy informację, że dochody zmarłej wynosiły w latach ostatnich około 230,000 rs. rocznie, z których do 130,000 rs. wydawała co rok na cele dobroczynne i publiczne.

Nakoniec zaznaczamy, że sumę rs. 212,000, zahypotekowaną na pałacu hr. Potockich w Warszawie i na dobrach Nieporęt, nieboszczka darowała za życia hr. Marji z hr. Potockich Zamoyskiej i hr. Natalji Potockiej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W *Gaz. polic.* zamieszczono, co następuje: „Z zapytań, zadawanych przezemnie przy objazdach miasta stróżom nocnym, przekonałem się, że niektórzy z nich nie są dostatecznie obznajmieni z powierzonemi ich nadzorowi rewirami, o czem wnoszę z tego, iż między innemi nie wiedzą oni nazwisk właścicieli, a nawet numerów domów, położonych naprzeciwko miejsc ich posterunków. W skutek tego polecam pp. komisarzom, aby osobiście i przez swoich pomocników, tudzież za pośrednictwem starszych dozorców rewirowych, o ile można jaknajczęściej sprawdzali uzdolnienie stróżów nocnych, udzielali im wskazówek, tak, aby stróże mogli się stać pomocnymi organom policji w sprawie bezpieczeństwa i porządku publicznego, oraz zapobieżenia przestępstwom i przekroczeniom."

= Treść dzisiejszej przedostatniej pogadanki pomologicznej p. Edmunda Jankowskiego w lokalu Towarzystwa ogrodniczego jest następująca: wyrób wina z takich jagód, jak: porzeczki, agrest, poziomki itp., demonstrowanie ważniejszych przyrządów, jakie są potrzebne do wyrobu tych win, wraz ze szczegółowym opisem, wreszcie przedstawienie prób kilku gatunków win owocowych.

= Proszeni jesteśmy o przypomnienie, że w dniu 25-ym b. m., t. j. w przyszły poniedziałek, odbędzie się w sali sztandarowej ratusza posiedzenie komitetu opieki nad plantacjami miejskiemi.

= Naczelnik wydziału śledczego, p. Hryniewiecki, po wyzdrowieniu objął od wczoraj obowiązki służbowe.

= Oświetlanie 132 ch latarń naftowych miejskich na przeciąg dwóch lat oddane zostało przedsiębiorcy Henrykowi Kępińskiemu.

= Dowiadujemy się, że dr. Bojasiński, lekarz powiatu błońskiego i właściciel zakładu hydropatycznego w Grodzisku, przyszedł już do zupełnie pomyślnego stanu zdrowia.

= Z teatru.

* P. Władysław Szymanowski powrócił już o tyle do zdowia, że jutro ukaże się na scenie teatru Rozmaitości w roli Szydełkiewicza w „Bawidełku" Lubowskiego, które grane będzie po raz 11-ty.

* D. 14 go b. m. koncertował w Radomiu b. tenor opery warszawskiej, p. Cieślewski, ze współudziałem braci Bilińskich, skrzypka i pianisty.

Z Radomia koncertanci udali się do Kielc.

= Odłożony koncert.

Z powodu niedyspozycji kilku uczestników, koncert Bronisia Hubermana musiano odłożyć.

Zamiast dziś, koncert odbędzie się w poniedziałek d. 25-go b. m.

= Ornitologja krajowa.

Zmarły niedawno ziemianin ś. p. Buchowski przez długi przeciąg czasu zbierał okazy wypchanego ptactwa, znajdującego się w promieniu kilku mil od Warszawy.

Utworzyła się ztąd wcale pokaźna kolekcja bardzo ładnych egzemplarzy, umieszczonych w dużej oszklonej szafie.

Zbiór ten jest do sprzedania, albowiem pozostała wdowa znajduje się w przykrem położeniu materjalnem.

Kolekcję można obejrzeć w lokalu naszej redakcji.

= Praktyka gospodarska.

Jedna z obywatelek ziemskich z pod Warszawy, pani H., wystąpiła z podaniem do władzy o koncesję na urządzenie kursów praktycznych kobiecego gospodarstwa wiejskiego.

Podług załączonego programu, kurs taki ma trwać 6 miesięcy i obejmować: mleczarstwo, wyrób serów, hodowlę drobiu i trzody chlewnej, oraz dział kucharstwa, dotyczący wyrobu wędlin, konfitur, marynat i różnych konserw.

Proponowana opłata ma wynosić 150 rs. wraz z całkowitem utrzymaniem i więcej nad 10 praktykantek nie będzie naraz.

= Stenografja.

W jednej z tutejszych szkół rzemieślniczych ma być wprowadzona nauka stenografji.

Lekcje rozpoczną się po otrzymaniu odpowiedniego zezwolenia.

= Naiwna oszustka.

Do hr. F. C., jednego z egzekutorów testamentu hrabiny A. P., zgłosiła się w tych dniach przyzwoicie ubrana dama z oświadczeniem, że ma interes osobisty.

Przybyła objawiła, iż przed niedawnym czasem pożyczyła hrabinie A. P. kwotę czterystu rubli i że życzyłaby sobie tę należność odebrać.

Zainterpelowany w ten czelny sposób, hr. F. C. nie znalazł na razie innego sposobu, jak zapytać o dowód należności.

Dama z całą bezczelnością oświadczyła, że dowodu niema, a przyparta do muru, uznała za stosowne ulotnić się.

Rozumie się samo przez się, iż chodziło o zwyczajny, a nawet tym razem naiwny wyzysk.

= Katastrofa.

Korespondent nasz z Dynaburga donosi:

W miasteczku Wyszkach, w pobliżu Dynaburga, gub. witebskiej, wydarzyła się przed kilkoma dniami straszna katastrofa.

W miejscowym kościele katolickim runęły w czasie nabożeństwa chóry, przygniatając modlących się, zabijając i kalecząc.

Było to właśnie w dzień Nowego Roku, st. st., t. j. 13-go b. m.

Dzień był prześliczny, pogodny.

O godzinie 9-tej zrana począł się już kościół zapełniać modlącymi, których liczba co chwila wzrastała.

Spóźniający się, chcąc widzieć cośkolwiek u wielkiego ołtarza, poczęli się wdrapywać na stare, napwół już zrujnowane chóry.

Organista miejscowy, począł powstrzymywać nieopatrznych, jakby przeczuwając katastrofę.

Nie skutkowało to jednak.

— A kiedy ztąd nic nie widać — tłumaczyło się wielu—na chórach jest daleko lepiej.

I poszli wszyscy:

Nabożeństwo miało się już ku końcowi, gdy naraz dał się słyszeć w kościele trzask, a następnie krzyki na galerji.

— Pali się, uciekajcie!—krzyknięto na dole.

W kościele zrobił się ogromny popłoch.

Po chwili dał się słyszeć straszny łomot i cała galerja, wraz z będącymi na niej ludźmi, organami i różnemi sprzętami, runęła na tłoczące się na dole tłumy, które jedyne niebezpieczeństwo tylko w pożarze dla siebie widziały.

I ci, co spadli z chórów z 5-cio sążniowej wysokości, i ci, co zostali zawaleni gruzami galerji na nich upadającej, utworzyli jedną okropną, olbrzymią masę.

Kilka godzin upłynęło, zanim uprzątnięto szczątki galerji i wydobyto nieszczęśliwe ofiary.

A było tych ofiar około *siedemdziesięciu*!

Cztery osoby poniosły śmierć na miejscu.

Sześćdziesiąt kilka zostało straszliwie pokaleczonych i poranionych.

Ze dwadzieścia osób otrzymało nieszkodliwe tylko obrażenia.

W liczbie zabitych na miejscu byli między innymi: obywatel ziemski pow. dynaburskiego, p. Jan Harasimowicz, oraz smarownik kolei warszawsko-petersburskiej, Stanisław Mędrzecki.

Nazwiska dwóch innych osób zabitych dotychczas niewiadome.

Co się tyczy pokaleczonych, to trzy osoby tegoż dnia jeszcze zmarły w okropnych męczarniach, mianowicie, czeladnik szewcki, Jakubowicz, oraz dwie kobiety, mieszkanki Dynaburga.

Kto jest winowajcą?

Winowajcy właściwie tym razem niema, chyba są nimi ci wszyscy, którzy, pomimo napomnień organisty, zapełnili zbutwiałą galerję.

Katastrofa jak gdyby była przewidywaną, gdyż przed świętami ustawiono w kościele słupki, na których wsparto galerję.

Ciężar jednak okazał się za duży, słupy nie wytrzymały i nastąpiła katastrofa.

Śledztwo w toku.

= Ukąszony przez konia.

W dniu wczorajszym woźnica jednego z browarów, Ufczyński jadąc na Nową Pragę, zatrzymał się dla poprawienia uprzęży.

Podczas tej czynności koń ukąsił U. w twarz, wydzierając mu zębami ciało.

Zalanego krwią odprowadzono do najbliższego lekarza.

= Przejechanie.

Na ul. Bielańskiej dorożkarz № 1495 najechał na służącą Marjannę Suchanek, która otrzymała szwank głowy i boku.

Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

= Fatalny upadek.

W dniu wczorajszym Teodor Laskowski, służący p. Michała Dąbrowicza, przejeżdżając wierzchowca swego chlebodawcy, wskutek spłoszenia się rumaka, spadł z siodła.

Laskowski uległ tak ciężkiemu obrażeniu kości pacierzowej, iż niema nadziei utrzymania go przy życiu.

= Z trzeciego piętra.

W korytarzu domu pod № 15-ym przy ul. Nalewki wyglądał oknem Herman Chrzan, liczący 16 lat wieku.

Ch., straciwszy równowagę, spadł na podwórze.

Podniesiono go ze zranioną głową i złamaną ręką.

Po udzieleniu pomocy przez dra Poznańskiego, ofiarę wypadku odesłano do szpitala starozakonnych.

Według opinji lekarza, stan zdrowia Ch. jest nader groźny.

= Samobójstwo.

W ubiegłą niedzielę wyjechał do krewnych, zamieszkałych w Mławie, tutejszy mieszkaniec Leonard Pielman, liczący 19 lat wieku, b. uczeń szkoły handlowej.

Nazajutrz po przyjeździe Pielman zniknął bez wieści, a we wtorek znaleziono go, tuż na pograniczu, już na terytorjum pruskiem nieżywego.

Młodzieniec odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Znaleziona przy denacie kartka zawierała tylko parę słów, iż życie nie ma dlań żadnego powabu.

Pielman od dłuższego czasu był dotknięty melancholją i niewątpliwie anormalny stan umysłu spowodował czyn rozpaczliwy.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Wylosowane z wygraną d. 14-go czerwca bilety 5-procentowej pożyczki premjowej z r. 1866-go II-ej emisji spłacane będą od d. 13-go kwietnia w Banku państwa w Petersburgu, wypłata zaś kapitału za bilety, wylosowane do amortyzacji, w Banku państwowym, jego kantorach i filjach.

— Jutro, o godz. 5-ej po południu, w mieszkaniu starszego przy ulicy Bednarskiej pod № 9-ym, odbędzie się półroczna obrachunkowa sesja zgromadzenia białoskórników.

— Mufka, znaleziona onegdaj w sali ratuszowej na odczycie Hajoty, jest do odebrania w biurze redakcji, za udowodnieniem. Jeżeli prawy właściciel nie zgłosi się po zgubę w ciągu 24-ch godzin, mufkę odeślemy do wydziału śledczego.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. MATEUSZ SKOWROŃSKI,

b. krawiec damski, po ciężkiej chorobie, przeniósł się do wieczności dnia 20-go stycznia 1892 r. Pozostali: żona, dzieci i wnuki zapraszają krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 23 stycznia, to jest w sobotę, w kaplicy św. Barbary na Koszykach, o godzinie 10-ej i pół zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz brudzieński. —137—

W Wiesbadenie zmarł

Władysław Hantower,

były obywatel naszego miasta; zmarły przebywając dla kuracji dłuższy czas zagranicę, rozstał się z życiem po ciężkiej chorobie, w wieku lat 73, pozostawiwszy liczną rodzinę. —136

B. p. Jakób Grass,

urzędnik dr. żel. iwangrodzko-dąbrowskiej, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 20-go stycznia 1891 r., przeżywszy lat 39. Pogrążona w nieutulonym żalu żona, matka i bracia zapraszają krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Chmielnej № 28, dnia 22-go b. m. (w piątek), o godzinie 12-ej w południe, na cmentarz wyznania mojżeszowego odbyć się mające. —241

† W dniu 23 stycznia, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p.

dra Henryka Kuszkowskiego,

odbędzie się w kościele św. Krzyża msza żałobna, o godzinie 9-ej rano, za spokój jego duszy, na którą zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —222—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje własne *Kurjera warszawskiego.*)

Wiedeń 20-go stycznia.

Europejski „planetnik", prof. Falb, wydał tu swój kalendarz, w którym podaje na r. b. jako dnie *dnie krytyczne* pierwszego rzędu: 28-ty lutego, 28-ty marca, 26-ty kwietnia, 26-ty maja, 6-ty września, 6-ty października, 4-ty listopada, 4-ty grudnia. Świat ostrzeżony niechajże się ma na ostrożności.

Coquelin z towarzystwem rozpocznie tu gościnne występy w Carltheater 14-go lutego.

Dla wystawy muzyczno-teatralnej istnieje już po za Austro-Węgrami 18 komitetów. Komitet russki zajmie 800 m. kw. w rotundzie. Budowa halli muzycznej kosztuje 50,000 złr. Wystawione narzędzia muzyczne będą w osobnych godzinach używane i oceniane. Do rotundy będą prowadziły dwie koleje żelazne, elektryczna i naftowa.

Towarzystwo wiedeńskie „*Théâtre libre*" rozwiązało się wskutek braku powodzenia i przekształciło się w towarzystwo, mające na celu pielęgnowanie nowych kierunków w literaturze i sztuce.

W nocy z 18 go na 19-ty b. m. były w okolicy Wiednia trzęsienia ziemi, zwłaszcza w Vorderbrühl, połączone z łoskotem; naczynia spadały, wozy się ruszyły. To samo w Eisenstadt na Węgrzech: słyszano grzmoty podziemne, ziemia drżała, okna pryskały.

W kawalerji austrjackiej zaprowadzono, zamiast mitynek, rękawiczki wełniane, z dłonią skórzaną. *A.*

*

Berlin 20-go stycznia.

Sensacyjny proces przeciwko subjektowi handlowemu, Schweitzerowi, i siostrze jego, doktorowej Prager, którego przebieg rozważano tutaj z gorączkowem zajęciem, ponieważ odgrywająca w nim główną rolę, p. Pragerowa, należała do pierwszorzędnych gwiazd salonów plutokratycznych tutejszych i u bankierów: Wolffa, Loewyego, Somerfelda dla swej piękności była mile widziana, skończył się wyrokiem potępiającym dla oskarżonych, z wykluczeniem okoliczności łagodzących. Po dwudniowych rozprawach, orzekła izba przysięgłych, że podsądny Schweitzer jest winny zamachu na życie, i że siostra jego jest winną podniecania do zamachu na życie. Pierwszy ponosi karę pięciu lat zuchthauzu i na dziesięć zostaje pozbawiony praw honorowych, podsądna karę sześciu lat zuchthausu i na dziesięć lat pozbawioną praw honorowych.

Dr. Prager, prawnik, żyjący z udzielania lekcyj referendarjuszom, gotującym się do egzaminu asesorskiego, poślubił małżonkę swoją w r. 1879-ym, lecz rychło wynikły, z powodu płochości żony, nieporozumienia pomiędzy małżeństwem, które ostatecznie tak się zaakcentowały, że oboje, żyjąc w tem samem mieszkaniu, zupełnie się nie widywali, i że oboje zanieśli skargę do sądu o rozwód. Szanse Pragerowej były niepomyślne, ponieważ mąż był się w posiadaniu listów, dowodzących niezbicie, że żona była wiarołomną. Zacna małżonka postanowiła zatem pozbyć się męża. W tym celu, z bratem swoim, subjektem handlowym, który z powodu malwersacji powierzonej sobie przez pryncypała sumy w wysokości 1,050 marek, już raz sądownie został ukarany, umyśliła plan, że brat w czasie snu męża zastrzeli. Jakoż dnia 18-go września udało się jej ukryć w mieszkaniu męża brata, który, gdy dr. Prager usypiał,—było to około północy—wysunął się ze swej skrytki, ażeby ohydnego czynu dokonać; zgrzyt wszelako butów go zdradził, tak, iż przebudzony tem dr. Prager, zapalił świecę, podniósłszy się w łóżku. W chwili tej, z rewolwerem tuż obok łóżka stojący morderca, wystrzelił do swojego szwagra i umknął. Schwytano go w kilka dni później w Hamburgu, znaleziono również rewolwer, w którym tkwiły jeszcze cztery naboje.

Tok rozpraw sądowych wykazał najzupełniej winę oskarżonych; wyrok wydaje się zatem nie zbyt surowy. Prager wyleczył się nie prędzej, jak pod koniec października, ponieważ na ranę rzuciła się róża. Gdy wczoraj wieczorem odczytano wyrok, oboje skazani wybuchnęli płaczem, a i mąż obecny rozczulił się. Przyrzekł wiarołomnej swej małżonce, że poda prośbę o jej ułaskawienie do cesarza i oświadczył, że jej wszystko przebacza.

Stosunki finansowe wielkiego domu handlowego Kaiser-Bazar, o którego konkursie donosiłem, są gorsze, niż poprzednio przypuszczano. Dostanie się wierzycielom w najlepszym razie 60 procent należności; być jednak może, że aktywa z powodu zalegających procentów hypotecznych, kosztów i t. d. jeszcze się znacznie uszczuplą. W takim razie kontentować się będą musieli wierzyciele 33⅓—40 procentami. Hypotek, obciążających gmach, jest na 4,800,000 marek. Obecnie roztrząsany jest projekt utworzenia nowego konsorcjum, składającego się z akcjonarjuszów większego stylu. Nadto rozpoczął jeden z większych domów bankowych rokowania z domem pewnym w Wiedniu, celem utrzymania interesu. Poświęcają na ten cel 8 milj. marek.

Przy dworcu lehrteńskim otworzono dzisiaj tak zwaną *Hohenzollern Galerie*. Jest to okrągła panorama perspektywiczna, przedstawiająca pojedyncze fazy historji brandebursko-pruskiej w chwilach znaczących. Autorem wielkiego tego obrazu jest malarz Filip Fleischer z Monachjum, któremu w zastosowaniu architektury do obrazu pomocnym był architekt monachijski, Thiersch. Pomysł cały nie jest oryginalny, ponieważ na wystawie francuzkiej francuzi w ten sam sposób przedstawili rozwój cywilizacyjny Francji od r. 1789—1889-go. *K.*

*

Paryż 19-go stycznia.

Rada municypalna, administracja i rada zarządu paryzkiego lombardu „*Mont-de-Piété*", rada nadzorcza komitetu dobroczynności, rząd wreszcie—uznały zgodnie braki w organizacji wymienionego lombardu, co daje rękojmię biednej ludności paryzkiej, że będą one wreszcie usunięte, tembardziej, iż prasa gorąco się tego domaga. Wszystkie braki wynikały z jednego źródła: zbyt nizkiego szacunku przynoszonych w zastaw przedmiotów, połączonego z zakazem przyjmowania przedmiotów, mających wartość niższą, niż 3 fr. Wskutek tego ludność, otrzymując pożyczki mniejsze, niż się spodziewała, szła do specjalnych handlarzy, którzy za piątą część wartości, wymienionej na kwicie zastawnym, zabierali go i w razie niewykupienia przez dłużnika mieli prawo do przedmiotu, zastawionego w „*Mont-de-Piété*". Aby usunąć ten wyzysk, konieczny i nieuniknіony w takich warunkach, proponują podniesienie szacunku przedmiotów zastawianych dla wszystkich, kto zgodzi się na przyjęcie kwitu imiennego, niemożebnego do odstąpienia.

Zdarzył się tu ciekawy fakt, świadczący o niebezpieczeństwie doświadczeń hypnotycznych. W kawiarni Lanquelin przy ulicy de Flandre, niejaki „profesor" Langleville uśpił młodego człowieka, nazwiskiem Renaud, i kazał mu wykonywać najrozmaitsze polecenia. Syt oklasków publiczności, chciał obudzić swoje medium, mimo jednak wszelkich wysiłków okazało się to niemożebnem. Chrapiącego Renaud'a, który na krok nie odstępował hypnotyzera, odprowadzono do domu i dotychczas nie doczekano się jego przebudzenia. Działo się zaś to jeszcze w sobotę wieczorem.

Coquelin starszy opuścił Komedję Francuzką, aby się udać w podróż do Ameryki. Spodziewano się, że po odbyciu podróży powróci zbierać francuzkie laury, tymczasem okazuje się, że artysta, obrażony za to, iż go pominięto przy corocznem rozdawnictwie krzyżów Legji Honorowej na Nowy Rok, postanowił opuścić Paryż na zawsze. Z tej racji przypominają tu, że, choć rewolucja zrównała dawniej pogardzanych aktorów z innemi zawodami, to jednak jeszcze za Napoleona III-go nikt nie myślał nawet o tem, aby „*comédien ordinaire de Sa Majesté*" (taki nosili tytuł artyści dworu na afiszach) został kawalerem Legji Honorowej...

Role w „*Cavalleria rusticana*", której pierwsze przedstawienie w Operze Komicznej dziś się odbywa, zostały rozdane w sposób następujący: Turiddu—p. Gibert, Alfio—p. Bouvet, Santuzza—panna Emma Calvé, Lola—panna Vuillefroy, Łucja—panna Pierson. Na próbie jeneralnej zachwycano się szczególniej śpiewem panny Calvé. Zaznaczamy przy sposobności, że Opera Komiczna jest 291-ym teatrem, który operę Mascagni'ego wystawia.

Influenza sroży się w Lyonie, gdzie liczba zejść w ubiegłym tygodniu dosięgła 290, gdy w poprzednim wynosiła 252. W Paryżu zmarł na influenzę ceniony kaznodzieja katolicki, ks. Perraud, brat biskupa z Autun. Donoszą też o śmierci hr. Emiljana de Nieuwerkerke, zdolnego rzeźbiarza-amatora, a za Napoleona III-go dyrektora muzeów i superintendenta sztuk pięknych. Zmarł on w willi swej Gattajola we Włoszech. W Paryżu zapadł na influenzę ambasador turecki, Essad basza. *K.*

*

Rzym 17-go stycznia.

Zdawien dawna Rzym bywał uprzywilejowanym przytułkiem i gwarną pustelnią nietylko mężkich, lecz i żeńskich znakomitości: dynastycznych, literackich, teatralnych, światowych, pragnących oddawać się w końcu wspomnieniom, nabożeństwu i pogadankom, i żyć na dewocji, nie opuszczając wielkiego świata. Do tych jego międzynarodowych mieszkanek i pustelnic należały z kolei: królowa szwedzka Krystyna, po śmierci nieszczęsnego Monaldeschiego; pani Letycja, matka wielkiego Napoleona; Laura, czyli też Eleonora Liszta, księżna Karolina z Iwanowskich Wittgensteinowa; pani Ristori, włoska Sara Bernhardt; księżniczka Donna Marja de Braganza, dotąd żyjąca tutaj córka Don Miquela, pretendenta portugalskiego itd.

Do tak wybitnego grona kobiecych indywidualności słusznie się też liczy hrabina Taida z Małachowskich Rzewuska, wdowa po ś. p. Leonie, znana w kraju, gdzie dla wysmukłości jej kibici przezwano ją niegdy udatną grą słów: „topolka", znana też w Rzymie w czarnej, czyli tak zwanej klerykalnej arystokracji, chociaż siostrzeniec jej nieboszczyka małżonka, książę Don Onorato Gaetani, do najbielszej, to jest do najliberalniejszej należy, i jest obecnie syndykiem Rzymu.

Hrabina Taida, głośna z wykształcenia, strojności i dowcipu, nieodłącznego u niej, jak powszechnie wiadomo, od miłości chrześcijańskiej, mieszkała na placu Hiszpańskim, w pałacyku pod nrem 3-im, dawniej „hotel Serny", o parę kroków od klasztoru Zmartwychwstańców. Apartament jej był jednym z najświetniejszych w Rzymie, i mógł się nazwać muzeum, albowiem umiejętna gospodyni upiększyła go mnóstwem drogocennych sprzętów i zabytków, przywiezionych z Podhorzec, a mianowicie zbiorem makat i obić. Mając zaś nadto najlepszego w Rzymie, a jednego z najlepszych w Europie kucharza, pani Rzewuska dawała przysłowiowe w wiecznem mieście obiady, na które po kilka i kilkanaście osób zapraszała, prałatów, dyplomatów i panie *de la haute volée.*

Jeden właśnie z takich obiadów, na którym było dwunastu biesiadników, odbył się u niej wczoraj wieczór. Goście, wesoło gwarząc, zabawili aż do godz. 11½, tak, iż hrabina po północy dopiero udała się na spoczynek. Około godz. 2-ej zrana jednak, czując się niedobrze po obiedzie, wstała, i nie wołając pokojówki, Ludwiki Lason, sama zapaliła świecę i wyszła do drugiego pokoju, poczem znowu się położyła i zasnęła. Jak się zdaje, woskowa zapałka, nieostrożnie na kobierce rzucona, czyli też świeca w ręku zaspanej gospodyni wśród tylu firanek i kotar wznieciła w okamgnieniu pożar, który wybuchnął z niesłychaną gwałtownością. Całe mieszkanie już gorzało, kiedy zdołano uprzedzić straż ogniową. która dopiero w godzinę z jedną tylko zrazu niewielką sikawką przybyła.

Przelękła pani Rzewuska, nagle przebudzona, i narzuciwszy tylko futro na koszulę, uratowana została przez pokojówkę, kamerdynera i lokaja. Dano znać księciu Gaetaniemu, który zaprządz kazawszy, niebawem po ciotkę przyleciał. Tymczasem ogień, ogarnąwszy całe mieszkanie hrabiny Taidy, przeniósł się z błyskawiczną szybkością na drugie piętro, gdzie mieszkał bogaty malarz Ermanno Corradi, właściciel wspaniałego zbioru malowideł sławnych mistrzów i pamiątek historycznych, a ztamtąd dostał się na trzecie, do mieszkania angielskiego kapitana Moore'z. Zanim ślamazarna i niedostateczna straż ogniowa rzymska żółwio przybyła, cały już pałacyk Serny'ego, należący dziś do braci szkół chrześcijańskich, stał w płomieniach, niby kowalska huta. Sufity padały, przepalone belki pękały, posadzki załamywały się z łoskotem, ogień buchał wszystkiemi oknami, aż wreszcie i dach się zapadł, a z tego rozżartego piekła strzelił ku obłokom, przy świetle cudnego włoskiego miesiąca, ogromny słup iskier i dymu...

Hrabina Taida Rzewuska z przepysznego swego mieszkania, z artystycznych mebli, kobierców, podhoreckich makat, sreber, pamiątek, klejnotów i papierów, nic a nic uratować nie zdołała... Cały Rzym mówi o tym pożarze i śpieszy oglądać dymiące zgliszcza jej mieszkania. *D.*

*

Londyn 18-go stycznia.

Królowa, ulegając radom lekarzy, nie wyjedzie z Osborne na pogrzeb wnuka w Windsorze.

Stołeczne kolegjum medyczne (Royal College of Physicians) zniewoliło również sztab jeneralny do odwołania procesji wojskowej z ciałem przez ulice Londynu, obawiając się sroższego wybuchu influenzy wśród tak olbrzymiego natłoku public ności.

Pochód wojskowy odbędzie się w środę w Windsorze, ale lord-szambelan ogłasza, iż pożądanem jest, aby po nachyleniu kapelusza przed trumną, nikt nie pozostawał z odkrytą głową.

Influenza szerzy się tu istotnie w sposób tak zastraszający, że prasa nawołuje lekarzy do pilniejszego badania słego, a *Globe*, dziennik konserwatywny, wyrzuca rządowi

„oburzające skąpstwo", gdy chodzi o zarządzenie publicznych środków zaradczych przeciwko tej „zarazie" (*plague*). To samo pismo zapytuje się, czy nie możnaby oczyszczać powietrza w ulicach za pomocą parochodów z fumigatorami w kształcie wielkich wachlarzy.

Sir H. Drummond Wolff zostaje ambasadorem w Madrycie. *N.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 21-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— W dniu wczorajszym Ich Cesarskie Moście Najjaśniejsi Państwo byli obecni w cerkwi anglikańskiej na nabożeństwie żałobnem za Księcia Klarencji.

Petersburg 21-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— *Nowoje wremia* donosi, że organizacja zarządu robotami publicznemi już została dokonana. W każdej z gubernij, dotkniętych nieurodzajem, do zawiadywania robotami publicznemi ustanawia się specjalny pełnomocnik z liczby osób, które zechcą bezpłatnie ofiarować swoje usługi dla sprawy. Dla gubernij: kazańskiej, penzeńskiej, tulskiej, tambowskiej, riazańskiej i orłowskiej pełnomocnicy tacy zostali już mianowani, w innych zaś guberniach będą wkrótce zamianowani. Tworzenie arteli robotniczych powierzone zostaje technikom przy współudziale naczelników ziemskich i sprawników.

Petersburg 21-go stycznia. (*Tel. Ajen. półn.*)— *Nowoje wremia* słyszało, iż zadecydowane zostało bezzwłoczne przystąpienie do połączenia kolei uralskiej z ufimską.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Tyflis 21-go stycznia. (*Tel. Ajencji półn.*) — Dziś, o godzinie 8-ej rano na kolei batumskiej spotkały się dwa pociągi towarowe i oba spaliły się. W płomieniach zginęło sześciu konduktorów; trzy osoby ranne.

REGULACJA WALUTY.

Wiedeń 21-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Sprawa regulacji waluty postąpiła tak dalece, że ministrowie finansów Steinbach i Wekerle jutro już przystąpić mają do ułożenia zasad przyszłych projektów, przeznaczonych dla parlamentów.

AWANTURA W IZBIE.

Paryż 21-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Constans otrzymał mnóstwo powinszowań, zwłaszcza od senatorów. Pierwszy telegram Rocheforta do Laura opiewa: „Nie można pojedynkować się ze złodziejem i gwałcicielem. Nie można skarżyć go również przed sądem, gdzie nie istnieje prawo i gdzie sędziowie są pachołkami. Henryk Rochefort." *Mot d'Ordre* przypomina, że Laur był już kilkakrotnie policzkowany. Następowali mu na nogi Lissagaray i Thompson. Prasa pochwala wogóle krok Constansa i stwierdza, że Laur oddawna na podobne potraktowanie go zasłużył. Tylko orleański *Soleil* ubolewa nad obrażoną godnością izby, *Figaro* zaś nagania surowo Constansa. Spoliczkować, to nie znaczy osłabić zarzuty. Należało się albo usprawiedliwić, albo wziąć dymisję. *Republique française* powiada, że bóg cierpliwości utracilby w końcu cierpliwość. *Lanterne* czyni uwagę: Jeżeli się komuś codziennie wymyśla od morderców i złodziei, nie podobna żądać odeń wyszukanej grzeczności.

Paryż 21-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Rochefort drugą depeszą nakazał Laurowi wyzwać Constansa na pojedynek.

Paryż 21-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Wczoraj wieczorem Laur zdecydował się posłać swoich sekundantów do Constansa. Wszakże minister oświadczył, iż skutkiem wahania się przeciwnika i ogłoszenia telegramów, wymienionych pomiędzy Rochefortem i Laurem, on, Constans, odmawia przyjęcia układów z przedstawicielami Laura. (*Aj. półn.*)

Paryż 21-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Wczoraj odbył się pojedynek na szpady pomiędzy Delpèche'm i Castelinem. Delpèche zraniony w rękę. (*Aj. półn.*)

TRAKTATY HANDLOWE.

Rzym 21-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Izba deputowanych większością 177 głosów przeciw 66 uchwaliła traktaty handlowe z Niemcami i Austrją. Rząd wniesie dzisiaj traktaty do senatu. (*Aj. półn.*)

Bruksella 21-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— Centralna sekcja izby zatwierdziła wniesiony wczoraj projekt, przyznający czasowe prawo korzystania z teraźniejszych taryf tym państwom, których traktaty handlowe blizkie są upłynięcia, a które przyznają Belgji prawo państwa najbardziej uprzywilejowanego. Projekt ów odnosi się głównie do Francji. (*Aj. półn.*)

Madryt 21-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Królowa rejentka zatwierdziła ustawę o przedłużeniu traktatów handlowych.

POGRZEBY.

Londyn 21-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Wczoraj odbył się pogrzeb księcia Klarencji. Pochód wyruszył z Sandringham-House o godzinie 10-ej zrana. Książę Walji i książę Fife postępowali za trumną pieszo. Księżniczka Teck i inne kobiety, należące do rodziny królewskiej, jechały w ekwipażach. O godzinie 3-ej z południa zwłoki przybyły do Windsoru. Trumnę ponieśli podoficerowie pułku huzarów, którego szefem był zmarły, w otoczeniu lejbgwardji i wielkich mas ludu. Za trumną szli książęta krwi, angielscy i zagraniczni. Po nabożeństwie, odbytem w kaplicy św. Jerzego, na którem obecne były także kobiety rodziny królewskiej, złożono zwłoki w kaplicy księcia Alberta. (*Aj. półn.*)

Londyn 21-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Dziś odbył się pogrzeb zwłok kardynała Manninga. Na nabożeństwie żałobnem przed pogrzebem byli obecni przedstawiciele rodziny królewskiej, kilku posłów zagranicznych, tudzież tłumy publiczności. (*Aj. półn.*)

INFLUENZA.

Wiedeń 21-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Z Pragi czeskiej donoszą, że Rieger zachorował na influenzę. (*Aj. półn.*)

Londyn 21-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Śmiertelność skutkiem influenzy wzmaga się bardzo. W ostatnim tygodniu zmarło w Londynie na tę chorobę 334 osób, podczas gdy w zaprzeszłym tylko 95.

OBUDZENIE.

Paryż 21-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Człowiek zahipnotyzowany w Bourget obudził się po 96 godzinach snu.

ARESZTOWANIE W HISZPANJI.

Madryt 21-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*) — W Madrycie, Sewilli, Maladze, Kadyksie i Huelvie odkryto rozgałęzienia spisku dynamitowego. Uwięziono 65 osób i zabrano znaczne zapasy bomb.

FINANSE PORTUGALJI.

Lizbona 21-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— Rząd postanowił wstrzymać wszelkie roboty publiczne i zawiesić wypłatę zasiłków państwowych dla instytucyj i gmin. Zaprowadzone będą również znaczne oszczędności w budżecie floty i marynarki.

Wiedeń 22-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, przybył do klubu Hohenwartha i oświadczył, że będzie brał udział w jego posiedzeniach. Hohenwarth w gorącej przemowie powitał ministra w imieniu klubu. (*Aj. półn.*)

Londyn 21-go stycznia. (*Tel. Ajencji. półn.*)— Bank angielski zniżył dyskonto z 3½% na 3%.

Ateny 21-go stycznia (*Tel. pr. Kur. War.*) — Trzykrotne trzęsienie ziemi nawiedziło wczoraj Tesalję.

Skutari 21-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Z wielką uroczystością odczytano tutaj firman sułtański, dziękujący gubernatorowi Albanji, Abdulowi Kerimowi, za wypełnienie vendetty.

Tanger 21-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*) — Powstańcy oświadczyli, iż skutkiem usunięcia baszy zaprzestają dalszych kroków nieprzyjacielskich.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21-go stycznia. (*Telegr. pr. Kurjera Warsz.*) — Nastrój giełdy dzisiejszej był cokolwiek słabszy, a ruch mniejszy. Zaprzeczenia kolportowanym od wczoraj pogłoskom o pertraktacjach w sprawie nowej pożyczki russkiej z domem paryzkim Hoskiers oddziaływały ujemnie na rynek rubli i wartości russkich, które doznały zniżki. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo i w chwili urzędowego zamknięcia posiedzenia 199.—. W porównaniu z wczorajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 75 fen., a w dostawowych o 50 fen. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 15 fen., krótki Petersburg o 95 fen., długoterminowy zaś o 80 fen. Przekazy na Wiedeń niżej notowano, krótkie o 20 fen. (172.10), a długoterminowe o 80 fen. (171.30). Listy zastawne ziemskie obniżyły się o 10 kop., podczas gdy listy likwidacyjne pozostały bez zmiany (60.20), a pożyczki wschodnie brano po 63.70. Mniej płacono za 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go i pożyczki premjowe russkie z r. 1864-go, więcej natomiast za 4½% listy zastawne russkie, 4% pożyczki russko-angielskie z r. 1884-go i kupony celne. Akcje kredytowe austrjackie podskoczyły o 1% przeszło. Gotówka jest wciąż bardzo obfitą na targu. Dyskonto prywatne tańsze o ¼% (1¼%). Żyto w towarze gotowym było silnie zaofiarowane i oddawane taniej o 3 m. 50 fen., a w dostawowym miało lepszy pokup i podrożało o 25 fen.

Berlin 21-go stycznia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. bank. rus. w tr. nat.	199.25	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	199.10	Akcje kredytowe	164 70
Wek. na Petersb. krót.	198.05	Weksle na Londyn kr.	20.36⁵
Wek. na Petersb. dług.	196.50	" " dł.	20.27⁵
Bil. ban. russk. na dost.	199.—	Żyto w tow. gotow.	219 25
Wschodnia poż. II em.	63.70	Żyto na wiosnę	214.50
Listy zast. serji 1-ej	62 80		

Kursa z d. 20-go stycznia. 200.—, 199.25, 199.—, 197.30, 199.50, —.—, 62 90, 163.60, 222.75, 214.25.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 21-ym stycznia spokojnie był usposobiony. Dowóz zboża wynosił 20 wagonów, z ilości tej 3 wagony było żyta, 14 owsa i 3 wagony kaszy jaglanej. Tendencja dla żyta słaba, za wyborowe osiągano 132 do 133 kop., za średnie 130 do 132 kop., za ordynaryjne 126 do 129 kop. Owies mocno, wyborowy sprzedawano po 92 do 97 kop., średni po 83 do 90 kop., ordynaryjny po 78 do 84 kop. Jęczmień w gatunkach wyborowych mocno się trzyma, kupowano po 105 do 112 kop., ordynaryjne gatunki wcale nie znajdują nabywców. Kasza jaglana bez zmiany.

Łódź 20-go stycznia. — Na tutejszych targach zbożowych popyt poprawił się w ogóle w ostatnich dniach. Od piątku sprzedano na stacji towarowej 800 korcy owsa po rs. 3.20 do 3.40, 200 korcy żyta po rs. 7.60 do 7.85. Na Starym Rynku sprzedano wczoraj 500 korcy pszenicy po rs. 8.25 do 8.65.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 9 (21) Января 1892 г.
Redaktor Franciszek Gliszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).